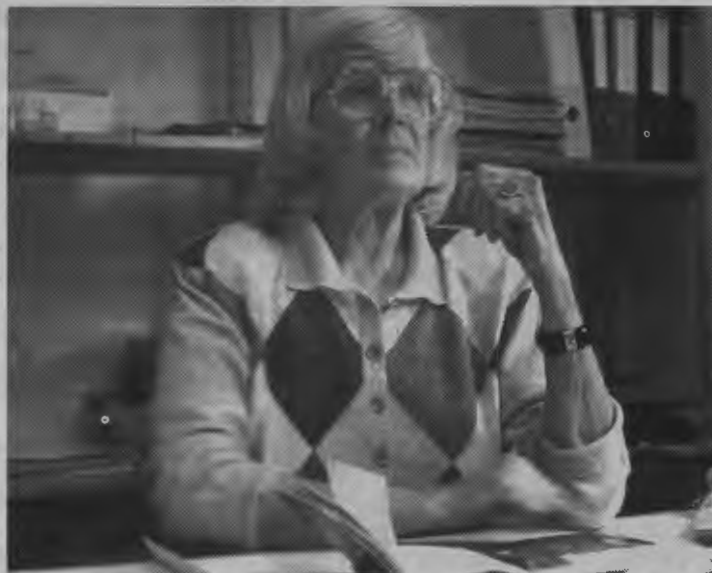


Kogo chroni, a kogo ubiera Xymena Zaniewska

Lwów 24 X 93



Fot. MACIEJ WÓJCIK

bo uważam się za najłagodniejszą krowę świata.

Czy podobnie uwodzi pani mężczyzn?

Z tym jest bieda. O ile podrywanie ludzi do wspólnej akcji jest moją wielką pasją, to zupełnie nie wychodziło mi z mężczyznami. Pewnie zostałabym starą panną, ale uratowało mnie, że czasami staję się łagodna i uległa. Moja telewizyjna sekretarka, z którą pracowałam 25 lat, trzymała mnie „za mordę” jak mało kto. To trudno wytłumaczyć, ale ludzie, z którymi jestem zżyta, których lubię czy Kocham, mogą mną sterować. Ze swej strony zawsze waham się przed próbą narzucania komuś czegokolwiek i wolę niczego nie nakazywać...

Tylko tak jakoś pani działa, że to robi się samo...

Bo gdy czegoś naprawdę chcę, potrafię bliską mi osobę otoczyć taką lawiną zdarzeń, że nie ma wyboru i postępuje wedle moich życzeń.

Z takimi umiejętnościami mogłaby pani być reżyserem — to zresztą byłoby po drodze, w teatrze.

Właśnie dlatego, że to jest sterowanie ludźmi, reżyseria nigdy nie przychodziła mi nawet do głowy. Za to napisałam scenariusz, i przed laty zrealizowaliśmy go wspólnie z mężem i Grzegorzem Lasotą, w naszych dekoracjach, i naszych kostiumach. Dostał nawet Prix Italia — rodzaj telewizyjnego Oscara. Pisanie scenariuszy na tyle mnie bawi, że ostatnio — proszę się nie śmiać — napisałam wierszowane libretto do opery. Rzecz traktuje o świecie krawcowych...

Czyżby damska wersja „Manekinów”?

Kocham ten świat! Kobiety bez względu na wiek są małymi dziewczynkami, które bawią się lalkami — ubierają aktorki czy śpiewaczki, jak duże lale. Znam krawieckie atelier na każdej szerokości geograficznej — od Japonii, poprzez Francję, Norwegię, Polskę, Niemcy. Wszędzie krawcowe pracują w nich z powodzenia, i zawsze wszystkie chcą swoje „lale” cudownie ubrać. Przy tym opowiadają sobie intymne historie, urządzają przyjęcia, wymieniają się przepisami na ciasto, zwierają z miłosnych tragedii, straszą duchami teatru... Ten materiał gromadził mi się latami. Rozmawiałam już ze Sławkiem Pietrasem, który chętnie wystawiłby to w Operze, nawet prawie został wyznaczony termin...

To kiedy premiera?

Kłopot jest ze znalezieniem kompozytora. To ma być opera buffo, nie musical, nie operetka. A ponieważ zajmuję się pięcioma innymi sprawami na raz, chwilowo zaniechałam operę.

Zaniedbuje pani także własną garderobę... Prowadząc firmę odzieżową, sama prezentuje się pani jak osoba X.

Mnie zawsze bawił świat na zewnątrz. To jak wyglądałam, nie miało znaczenia. Na szczęście mam męża, który lubi mnie ubierać. Wskazuje mi, co ma włożyć, czego unikać i w rezultacie jestem ubrana lepiej niż kiedykolwiek przedtem.

Rozmawiała

MONIKA MAŁKOWSKA

szą odzież. Masowa, przyzwoita polska produkcja nie może stać czoła nieszczelnym granicom, przez które przeciska się tania tandeta. Na razie jedyną osobą, robiącą u nas polską modę, jest Baśka Hoff. Poza nią jeszcze nikomu nie udało się wyprodukować w Polsce zyskiem dobrej, niedrogiej odzieży. Ja na razie położyłam na to krzyżyk. Ale tylko na razie!

Sądząc po ostatnich pani pomysłach na stroje, pani ulubieńcami są... dalmatyńczyki lub cielaki.

Wszystkie zwierzęta są moimi pupilami. Zawsze bardzo je lubiłam, wśród nich się wychowywałam. Mój dziadek był inżynierem rolnikiem i wiele lat życia spędziłam na wsi. Teraz też ku niej ciągnę, bo tam mam dom i zwierzęta.

Zdaje się, głównie drób...

O, jest ich znacznie więcej. Z powodu mojej sympatii do zwierząt zostałam prezesem Fundacji „Panda”, która zajmuje się pomocą dla warszawskiego ZOO. Działając pod hasłem „Zwierzę też człowiek” próbuję zmienić stan świadomości rodaków, przekonać ich, żeby w miarę możliwości nie zabijali i nie męczyli zwierząt. W najbliższym czasie zaczynam nową, olbrzymią akcję —

następny etap mojej zoologicznej pasji: chcę doprowadzić do zbudowania azylu dla ptaków krajowych. Prawie każde pierwsze zetknięcie dziecka ze zwierzęciem wygląda podobnie — jakiś pisklak wypada z gniazda, dziecko je znajduje, próbuje jakoś pomóc. I ten pierwszy kontakt małego człowieka ze zwierzęciem kończy się na ogół tragicznie — dziecko bardzo to przeżywa, a ptak nie przeżywa w ogóle. Postanowiłam, dzięki pomocy sponsorów, stworzyć azyl dla ptaków młodych, starych, uszkodzonych, takich, co wypadły z gniazd. Każdy znajdzie tam schronienie i pomoc weterynaryjną, zostanie odchowany, przeżyje...

Wzięłam się za to, ponieważ 11 lat temu znaleźliśmy srokę. Ona, potem druga, potem trzecia, żyły z nami w domu przez kilkanaście

lat. To doprawdy było spotkanie trzeciego stopnia! Dowiedziałam się, że ptak — to osoba, która myśli, kocha, jest czuła, dowcipna, zazdrosna. I poprzez „Azyl” chciałabym uprzytomnić to innym ludziom.

Czy podobnie serdeczny stosunek ma pani do dwunożnych ssaków?

Na ogół mam z nimi dobre stosunki, bo lubię... uwodzić. Uwielbiam pokonywanie materii i ducha i zdobywanie, zjednywanie sobie ludzi w najtrudniejszych warunkach — kiedy są zniechęceni, gdy już padają na twarz. Podrywanie ich do roboty, sprawianie, że pracują z przyjemnością. Tylko w ostateczności startuję „z pyskiem”.

Ale wówczas jest to naprawdę groźne!

Podobno... Dziwię się tej opinii,

Po telewizji krążą legendy o słynnej pani X, której władza dorównywała niemal władzy prezesa. Choć pani X. dziś nie zajmuje się telewizyjną scenografią, popularność jej wcale nie zmalała. Jak to się dzieje?

Urodziłam się pod znakiem Bliźniąt, jeśli zaś wierzyć horoskopom, a ja im wierzę, należę do ludzi dbających o swą niezależność. Owa niezależność, plus pewne zdolności i niebywały „silnik”, jaki tkwi we mnie, sprawiają, że potrafię zawsze coś nowego zaproponować i zapalić innych do moich pomysłów. Przed paroma laty spotkałam niemiecką firmę wysyłkową, która zainteresowała się kolekcjami moich ubiorów. Zaproponowała mi współpracę, którą umożliwił nasz rozwijający się wolny rynek. W tej chwili sama jestem firmą, eksportującą do Niemiec konfekcję.

A co z grubaskami, bohaterkami kolekcji sprzed dwóch lat?

Z nimi próbowałam wejść na polski rynek. Nie udało mi się dotychczas...

Może Polki w kapitalizmie wysmukłały?

Nie, żeby to! Wina leży w braku sieci odbiorców, którzy zarobiliby na tym, że sprzedają na-